

BRZASK

RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY.

WYCHODZI W SOBOTY.

№ 28.

6 października 1917 r.

Rok II.

Skrzynki od cukru

sprzedaje

„Dom Towarowy”

w Radomiu,

ulica Lubelskie - Górki I. 15.

WYROBY CEMENTOWE I BETONOWE

„ŻEL-BET.”

A. Janiszewski

Radom, ul. Długa I. 28.

POLECA: Dachówki piaskowo-cementowe lekkie i trwałe. Rury różnych rozmiarów do kanalizacji. Płyty trotuarowe, Rynsztoki, Podrynniki, Cembrowiny, Posadzki cementowe, Tarasy. KONSTRUKCJE ŻELAZO-BETONOWE. Słupy i słupki do ogrodzeń: ogrodów, klombów i skwerów.

PZYJMUJE ZAMÓWIENIA na roboty żelazo-betonowe. Kosztorysy i projekta. Do dalszych okolic dostarczam dachówki i rury na ryzyko loco najbliższa stacja kolej.

„Każdy jest kowalem
swojego szczęścia” mówi
przysłowie, my twierdzi-
my, że kowal jest szczę-
śliwym dopiero wówczas,
jeżeli posiada naszego
wyrobu

wentylator „WULKAN”.

Wentylatory zawsze nabyć można:

Zakłady Elektro-Mechaniczne

J. Gałęzowski i L. Müller

Radom, Lubelska 27.



Radomskie Towarzystwo Ogrodnicze

posiada oferty poszukujących pracy

ogrodników dworskich.

Bliższych informacji udziela Biuro
Towarzystwa — codziennie, za wyjąt-
kiem dni świątecznych, w godzinach
od 10 do 12 przed południem.

Plac 3-go Maja licz. 1 — w podwórzu.

ZEGARY i ZEGARKI

reperuje najlepiej, najprędzej i najtaniej

P. Sulkowski

Radom, ul. Lubelska I. 46.

Czytelnicy! popierajcie przemysł i handel chrześcijański, kupujcie
i zamawiajcie u firm, ogłaszających się w „Brzasku”.

PZEDPŁATA :

Rocznie—na miejscu
kor. 12 lub rb. 4.

Z przesyłką
kor. 15 lub rb. 5.

Pojedynczy numer
hal. 25 lub kop. 10.

BRZASK

RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY

WYCHODZI W SOBOTY.

OGŁOSZENIA :

Za całą stronę
kor. 72 lub rb. 24.

Za każdą część stro-
ny odpowiednio pro-
porcjonalnie mniej.

Ogłaszającym się
rocznie, półrocznie
i kwartalnie—rabat.

Adres Redakcji i Administracji: Górki-Lubelskie liczbą 15 (lokal Resursy Rzemieślniczej).
Redakcja otwarta od g. 6 do 8 wiecz. Administracja — od 11 do 1 w pol. i od 6 do 8 wiecz. — za wyjątkiem dni świątecznych

Nr 28.

6 października 1917 r.

Rok II.

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj...
(Modlitwa Pańska)

Apropowizacja.

Apropowizacja — słowo łacińskie, oznaczające czynność zaopatrywania kogoś w coś, na przykład na gruncie u nas lokalnym — ludności miejscowej w produkty spożywcze najniezbędniejszych potrzeb, stało się czemś wprost magicznym, hypnotyzującym, posiadającym znaczenie równorządne wolności narodowej. Z tej racji, wielu uzurpujących sobie specjalne przywileje do nazwy patentowanych zbawców narodu, kuli wcześniej, a nawet i dzisiaj jeszcze daje się czasem słyszeć brzęk rzucanego przez niektórych, pewnej kategorii panów, dyska żonglerskiej ekwilibrystyki frazesów i za niemi idących czynników, służących do dyskredytowania wszystkiego, co nie jest ich albo dla nich.

Wspomnieni panowie drwili wielokrotnie z zabiegów apropowizacyjnych, stawianych wczoraj przez większość narodową na równorzędnym planie z ideją, nazywając je polityką „sadzenia kartofli“, „pełnego brzucha“ i t. p. Dzisiaj pokazało się co innego, dzisiaj pokazało się, że ta polityka tak zwana „sadzenia kartofli“ ma bardzo doniosłe i nie mniej od innych patryjotyczne znaczenie. Odezwie się jeszcze gdzieś czasem pomrucek drwiącego osobnika, prowadzącego istotnie politykę „pełnego brzucha“, lecz na tem tylko i koniec. Ogół natomiast drży w obawie, jęczy i narzeka, miewa coraz częściej wizje tragicznej i to w dodatku prędkiej przyszłości — głodu.

Chleb, ów ewangeliczny chleb, wprowadzony przez Najwyższego Mistrza ludzkości, ginącego na krzyżu dla potwierdzenia prawdy przez siebie głoszonej, do jedynej, najgłębszej i najsilniejszej ze wszystkich modlitw, modlitwy — prośby przez siebie ustanowionej; chleb ów, powtarzam, niesiony powszednio do ust, za każdym razem przywodzi na myśl niedługo mogącą nastąpić chwilę, kiedy go zabraknie, a głód, skrecający wnętrzności, jęk dzieci wynędzniałych,

wołających chleba, śmierć litośnie przygarniająca setkami cierpiących za winy zbrodnicze zawiści i chciwości, potęgę przemocy dzierżących w swym ręku, ów chleb, stawiający przed oczami rozgorączkowanej wyobraźni owe dantejskie katusze piekła ziemskiego, nic dziwnego, że stanowi najpoważniejszą troskę i przedmiot myśli i starań dzisiejszego dnia codziennego.

Nic też dziwnego, że tworzą się i powstają rozmaite instytucje i zgrupowania, mające celowo i jedynie zapobiegać klęsce; nic też dziwnego, że gdy powstałe i obdarzone zaufaniem one zbiorowiska nie są w stanie zadowolnić i odpowiedzieć pokładanym w nich nadziejom, padają ciężkie zarzuty, rodzą się i krążą rozmaite wersje, układają się całe legiendy, jętrzą i rozdrażniają jednych na drugich, sprzyjają tworzeniu się wrzodów społecznych, kaleczą i ranią ciężko w bólach tworzący się organizm narodowy — powstające z ciężkiej i długotrwałej niemocy państwo — paraliżują i niedopuszczają do prawidłowego rozwoju przejawów rozmaitych życia społecznego, niosących moc i trwanie.

Stan taki jest nie tylko szkodliwy, ale wręcz zabójczy. Trzeba go usunąć jaknajprędzej i jaknajenergiczniej. Trzeba odstąpić prawdę nagą istoty rzeczy, dać możliwość kontroli społecznej nad wszystkim; bez podstaw nie rzucać uwłaczających oskarżeń, lecz jednocześnie nie ukrywać dowiedzionych i stwierdzonych win.

Winy są duże, ale niesłuszne oskarżenia bodaj są o wiele większe.

Wiem, że moja praca nie wyjaśni wszystkiego, nie obejmie ani części całokształtu naszego obecnego życia społecznego; przedstawiając wszakże chociaż cząstkę, opartą na podwalinach istoty rzeczy, sądzę, że przyczyni się, bodaj minimalnie, do uspokojenia, a tem samem do skonsolidowania opinii publicznej, tak wielką rolę grającej w dzisiejszych czasach największego naprężenia nerwowego.

Aby to skutecznie możliwie wyczerpująco, muszę rozważyć, a raczej zatrzymać się nad przyczyną braków, dotychczas u nas

przez najstarszych ludzi w tym stopniu nie notowanych. Przyczyna tego jest jasna i widoma — wojna. Wojna niezwykła, od początku świata, a przynajmniej nigdy w dziejach tegoż nam znanych, w podobieństwie swem nie znaczone. Zmagało się nieraz wiele narodów, Aleksander Macedoński, jak głosili ówcześni dziejopisowie, podbił świat cały, chociaż była to zaledwie część tegoż. Napoleon I, bóg wojny, zatrząsł posadami bardzo wielu tronów i narodów; istniały wojny siedmio, trzydziesto i siedemdziesięcioletnie. Żadna jednakże zawierucha wojenna nie była tak krwawą, żadna wojna, nawet najdłuższa, nie była tak wielką w swych celach, żadna epoka, na której szali miecz kładł swą prze wagę, nie była tak przełomową, jak obecna.

Obecna wojna jest wszechświatową w całym tego słowa znaczeniu.

W zmaganiu się na śmierć i życie — o wolność lub niewolę, biorą udział narody najwyżej posunięte w zdobyczach twórczych myśli ludzkiej. Skierowały całą swą moc i wolę na niszczenie i gnębienie strony przeciwniej. Mając w sercu i duszy tendencje najszczytniejszych hasel wolności i szczęścia człowieka we wszystkich jego przejawach, niszczą wiekowe pomniki kultury, stosują wszystkie, jaknajbardziej zabójcze środki, a między innymi i środek głodowy.

Cierpią na tem walczące armje, jeszcze więcej cierpi ludność cywilna, ludność w krwawym pocie czoła pracująca i zdobywająca chleb, a potem zniewolona do oddania go tym, którzy, rzucając szczytne hasła, nie mogą znaleźć styczności punktu na ich urzeczywistnienie.

Notatki śledziennika.

Skrzynka redakcyjna do listów, wiercie mi czytelnicy, jest w wielu wypadkach niczem nie ustępująca, a może nawet przewyższająca swą zawartością składnicę mózgową niejednego przeciwnego śmiertelnika. Ile z niej nieraz wychodzi ironji, złości, zawiści, intrygi, podstęp, tego nawet na wołowej skórze nie dałoby się spisać. Czasem wszakże zdarzają się — tak jak i u ludzi — rzeczy rozumne, a tem samem ciekawe. Wprawdzie nie wszystkich rozumne rzeczy zaciekawiają, ale ja, mając o swych czytelnikach zdanie wyrobione, twierdzę w stosunku do nich, bezwzględnie — tak.

Otóż z onej skrzynki wyostałem przed kilku dniami zwitek jakiś omotany w kilkoro papierowym szpagatem, z przyczepioną doń kartką treści następującej:

„Mój Panie! Jeżeli Ci się zdaje, że wiesz dużo, to wiedz o tem, że tak nie jest. Na dowód, że drudzy od Ciebie więcej wiedzą, przesyłam Ci swe notatki z jednego dnia. Pamiętaj, tylko z jednego dnia...”

Możesz je zużyć albo nie, dla mnie to wszystko jedno. Śledziennik.“

Rozwinałem ostrożnie, bo ostrożność nigdy nie zawadzi, skrzynka pocztowa czasem wydaje takie rzeczy, jakich w głowie ludzkiej zaledwie domyślać się można...

My, Polacy, nie walczący pozornie z nikim, w rzeczywistości zniewoleni jesteśmy do toczenia walk na wszystkich frontach, w rozmaitych przeciwnych sobie obozach, jesteśmy tym tragicznym narodem, który, jak historia sięga, zawsze był i jest ofiarą i narzędziem cudzych spraw i interesów.

Ideja wolności daje nam siłę i moc wytrwania; podatność na ujemne najczęściej dla naszej sprawy wpływy, kłamliwe obietnice, przewrotność samolubnych jednostek i wskutek tych wszystkich czynników niewiara w samych siebie — osłabia i przedłuża realizację naszych wiekowych pragnień, wieńczonych długim łańcuchem mąk, cierpień i krwi ofiarnej ginących za sprawę narodu i jego wolności bojowników — w męczeństwie.

Chwila obecna jest — według wszelkich danych — chwilą kryzysu naszych nieszczęść. Wiara w lepszą przyszłość jutra, jak już nadmieniałem, daje nam moc wytrwania. Lecz wiara bez czynu jest jedynie mamidłem podniosłych uczuć, które w miarę przeszkód, nie realizowane i nie umacniane, rwą się i niszczą.

Jednym z takich czynów, i to największych, jest uczciwy krytycyzm i sprawiedliwy sąd w stosunku do samych siebie.

Wielkie bezwzględnie pole do tego nam daje w czasach dzisiejszych, jak wcześniej wyłuszczyłem, sprawa aprowizacyjna.

Sprawa aprowizacyjna powstała wskutek braków, spowodowanych wojną. Wszystko pogłębiła nieuczciwa spekulacja, dając impuls do zawikłań i rozmaitych komplikacji, które właśnie chcę poruszyć i wyświecić. d. c. n.

A więc, jak mówię, rozwinałem ostrożnie, obejrzałem, była to serja małych, równo pociętych, a raczej wydartych z bloczku kieszonkowego kartek, zapisanych drobnym, nerwowym piśmem. Przerzuciłem kilka — zaciekawili mnie. A ponieważ trzymam się zasady, że co mnie zaciekawia, to i moich łaskawych czytelników zaciekawiać będzie, przeto otrzymane notatki zamieszczam dosłownie.

Godzina 6 rano.

Wstałem, bo muszę sobie sam śniadanie ugotować. Żona na letnisku, a z nią także obie służące. Za prowianty, dowożone całymi koszami i pakami, odbieram stale wymyślenia. To też dzisiaj po zakupy ma przyjechać sama.

Godzina 7 rano.

Zęba złamałem na suchym chlebie i rękę poparzyłem przy nalewaniu herbaty. A niech jasne pioruny trzaskną taką gospodarkę.

Godzina 8 rano.

Przebudowuję dom, latam jak wściekły po zachlapanych wapnem schodach z dołu na górę i z góry na dół. Jak siedzę na górze, to na dole nie robią, jak zejść na dół, na górze próżnują.

Godzina 8½ rano.

Przyjechała żona. Nazrędziła się co nie miara na nieład i nieporządek, chociaż, prawdę powiedziawszy, wszystko na swoim miejscu znajduję, zabrała mi z kasy sto pięćdziesiąt koron i pojechała na targ. Przez ten

* * *

*Tak mi się czasem wydaje, o, Chryste!
Że nie tam kędyś daleko, za morzem,
Aleś tu u nas miał drogi cierniste,
I żeś tu naszym przechadzał się zbożem,
Puszczając palce po harfie tych kłósów,
Co mają ludzki jęk i echa głosów...*

*I że w tej jednej z chat naszych o, Panie,
Gdzie są wytarte przez tułaczy progi,
Był twój wieczernik smutny i rozstanie
I chleb łamany z braćmi i te trwogi,
By słów ostatnich nie wydały ściany,
I pożegnania kielich krwią nalany...*

*I zdaje mi się, że te nasze sosny,
Te brzozy białe, szumiące wśród niwy,
To był Ogród Twej męki żałosny,
To były Twoje nieszczęsne oliwy.
I że tu właśnie Twój pot kapnął krwawy
Na leśne ziola nasze i na trawy...*

*I zdaje mi się, żeś tu był pojmany,
Wleczony w pętach i sieczon u słuza,
Bo mi tak, Chryste, znajome Twe rany
I siność grzbietu Twego, jak u trupa,
I świst rzemieni, co kraje jak nożem,
Że to nie mogło być gdzieś tam za morzem...*

*I to wiem także, że u nas wśród drogi —
U jakiejś starej, zapadłej mogiły
Wyrosć musiały te ciernie i głogi,
Które w Twą głowę boleśnie się wpiły,
Bo żadne inne tak boleć nie mogą,
Jak te, co rosną tu — nad naszą drogą...*

M. Konopnicka.

czas zapadła się gdzieś skrzynka mała z gwoździem i ani rusz nigdzie jej znaleźć nie można.

Godzina 9 rano.

Idę do miasta postarać się o gotówkę, bo czuję, że zabraknie. W bramie spotkałem dostawcę drzewa, który zakomunikował, że jeżeli mu nie dołożę po 5 kop. na pudzie to będzie musiał rzec się dostawy. Za tydzień ma być droższe o 10 kop. i tak dalej w tym stosunku.

Godzina 9½ rano.

Spotkałem znajomego, człowieka mającego pretensję do wielu szacownych stanowisk. Miał przy sobie parasol. Spostrzegłszy mnie zaczął staranie ukrywać rączkę od parasola, co zwróciło moją uwagę i wskutek tego poznałem swój rodzeniutek, kupiony i zamieniony na stary grat, przed paru miesiącami, przy wyjściu z jednego z poważnych posiedzeń, na którym i szanowny obywatel się znajdował. Nic nie powiedziałem, bo jesteśmy z sobą na stopie trochę niewyraźnej... z powodu zaprzeczenia mi należności za pewien wzięty towar.

Godzina 11 rano.

Chodzę i nigdzie pieniędzy dostać nie mogę. Nikt niema i wszyscy dziwią się, że potrzebuję.

Godzina 12 w południe.

Pieniądze wziąłem z banku.

Mieszczanstwo w Polsce.

Zygmunt August też po raz pierwszy występuje względem Żydów jako monarcha względem poddanych, dla których ma pewne obowiązki; uważa ich nie za własność monarcha, lecz za stan oddzielny. Przysięga, którą zobowiązał się narodowi zachowywać wszelkie przywileje, uważał się za zobowiązanego i względem Żydów. („My, Zygmunt August, pamiętni przysięgi przez nas złożonej, jakkolwiek listy, zapewniające wolności ekscypcje, prawa i przywileje wszystkich stanów, poddanych naszych w ziemiach naszych przebywający tak publiczne, jak prywatne, przez najjaśniejszych naszych poprzedników im udzielane — listami naszymi ogólnieśmy potwierdzili — gdy jednak na tym sejmie walnym piotrkowskim stawili się przed nami starsi żydowscy z ziemi Wielkopolskiej i prosili, byśmy raczyli z łaski naszej królewskiej niniejsze listy w szczególe uznać i potwierdzić...” i t. d.).

Obaj Zygmuntowie okazują się względem Żydów łaskawi i sprawiedliwi. Zygmunt Stary ochronić ich pragnie przed prześladowaniem pospólstwa, obdarza pojedynczych Żydów łaskami, zwalniając od podatku, powierzając im dzierżawę urzędów celnych, wreszcie przyjmując do swej osobistej służby. Wszystkie reskrypty Zygmunta Augusta, dotyczące się Żydów, tchną duchem wolnomysłnym. Oprócz przywilejów, odnoszących się do pojedyn-

¹⁾ L. Gumplowicz — „Prawodawstwo polskie względem Żydów”.

Godzina 1 po południu.

Dla kilku znajomych wyświadczyłem pewnego rodzaju grzeczności, za co mi w grzeczny sposób, ale solennie nawymyślano, stawiając do pewnego stopnia zarzuty nieuczciwości.

Godzina 1½ po południu.

Robota przy budowie prawie nie postąpiła. Zginęły dwie beleczki. Żona na obiad prosi.

Godzina 2 po południu.

Żona komunikuje o świeżym interesie, zrobionym u znajomego kupca. Prosiła o kakao, dostanie jakiejś czekolady, zastępującej w zupełności kakao, z tą jedynie różnicą, że tańsze — 90 koron kilo, przed wojną sprzedawał 80 kopiejek funt. Żonie gotowizny zabrakło, prosi więc o 240 koron, bo trzeba spieszyć się...

Godzina 3 po południu.

Służąca powróciła bez czekolady, bo znajomy kupiec zakomunikował, że cena podniosła się do 100 koron za kilo. Żona oburzona sama idzie. Dodaję dla wszelkiej pewności 50 koron więcej.

Godzina 4 po południu.

Żona powróciła z czekoladą. Zapłaciła po 105 koron za kilo. Chłopiec wprawdzie twierdził, że kosztuje po 90 koron, ale znajomy kupiec upewniał, że chłopiec głupi i zaszła pomyłka.

czych osób lub gmin, wydaje dwa przywileje, stanowiące podstawę samorządu żydowskiego, który już przez żadnego z następnych monarchów naruszonym nie był.

W 1551 roku król przychyłając się do prośb Żydów, wydaje im przywilej, upoważniający do wyboru najstarszego urzędnika Żyda, seniora, dotąd mianowanego przez monarchów. Seniorowi temu, wyjętemu z pod wszelkiego sądownictwa, przed samym tylko monarchą odpowiedzialnemu, oddaje zupełną władzę sądenia Żydów w sprawach religijnych; ma on prawo występnych karać nawet śmiercią według prawa mojżeszowego.

Drugi przywilej, zatwierdzony na sejmie lubelskim z 1569 r., zapewnia zupełną swobodę w urzędzeniu gmin żydowskich, czyniąc wybór rabina i starszych niezależnym od urzędnika królewskiego — wojewody.

Te dwa przywileje stworzyły epokę w rozwoju życia gminnego Żydów. Stefan Batory potwierdza przy koronacji główny przywilej żydowski, ponadto wydaje nowe statuty, grożące śmiercią zabójcy Żyda; zastrzega swobodę we wznoszeniu domów i wykonywaniu rękodzieł po miastach, bez przeszkody z niczyjej strony znosi synodalne postanowienia, zabraniające Żydom handlować w święta katolickie i zapewnia uszanowanie dla ich świąt religijnych. Żąda za uderzenie lub obrazę Żyda tych samych norm prawnych, jakby obie strony były chrześcijanami. Wydaje dekret przeciw tumultom i ogłasza uniwersał przeciw oskarżaniu Żydów o dzieciobójstwo. W podobnym duchu brzmią i dekrety Zygmunta III, który nadto zapewnia

Żydom swobodę skupywania produktów spożywczych, swobodę, ograniczoną przez sejm konwokacyjny.

Monarsze przeto reskrypty, odnoszące się do Żydów, brzmią — na ogół biorąc — bardzo przychylnie, lecz władza królewska jest słaba, przywileje monarsze mają tyle tylko mocy, o ile nie sprzeciwiają się uchwałom sejmowym, które stanowią najwyższe prawo.

Do jakiego zaś stopnia doszło naprężenie pomiędzy ludnością chrześcijańską i żydowską, najlepiej wskazuje uchwała synodu, zwołanego w r. 1420 przez arcybiskupa Trąbę, zakazująca, pod klątwą i utratą zbawienia, biesiadować i bawić się na godach z Żydami. Dla uniknięcia zatrucia zabrania się kupować katolikom mięsa od Żydów. Nakazuje Żydom odróżniać się ubiorem przez naszytą na wierzchniej sukni czerwonego koła; z obawy o osłabienie wiary w sercach chrześcijan — nakazuje Żydom djecezi gnieźnieńskiej mieszkać w osobnej części miasta, domy swe od domów chrześcijan oddzielając płotem, rowem lub murem. Nie wolno im trzymać sług chrześcijan; uczęszczać do łaźni miejskich. Słyszac dzwonek, towarzyszący przenoszeniu Najśw. Sakramentu, Żydzi winni do domu wstępować, drzwi i okna zamykać. W mieście jedną tylko bóżnicę mieć mogą. Dostęp do wszelkich urzędów i dochodów celnych dla Żydów zamknąć nakazuje się. Chrześcijanka za stosunki miłosne z Żydem ma być biczowana i na zawsze wypędzana z miasta, Żyd więzieniem i grzywnami karany. Synod piotrkowski uchwalił prosić króla, aby ilość Żydów ograniczył: „gdy Kościół Żydów tyl-

dziiliśmy wszyscy nad zagadkami gazeciarskimi i do żadnej konkluzji nie doszliśmy.

Godzina 8½ wieczorem.

Zebrała się większa połowa zawiadomionych. Możemy rozpocząć posiedzenie.

Godzina 11½ w nocy.

Po burzliwej i wyczerpującej dyskusji doszliśmy do przekonania, że cukier musi pozostać cukrem a mydło mydłem.

Godzina 12 w nocy.

Musiałem wstąpić z kolegami na kolację. Głodny jestem, a czuję, jak mi się książki skręcają. Do jedzenia mamy same „ersatzy“. — Czekamy...

Godzina 1 w nocy.

Nareszcie doczekaliśmy. Nie wiem (co jem, ale wiem, że jem.

Godzina 2½ w nocy.

Wracamy do domu wspominając czasy, kiedy za pieniądze, wpłacone dzisiaj za kolację, można było mieć dziesięć obiadów.

Godzina 3 w nocy.

Położyłem się spać. Czuję, że „ersatzy“ zaczynają działać. Pewnie będę musiał jutro zajrzeć do lekarza, że też tym zawsze dobrze dzieje się na świecie.

Kto to pisał — niewiem, ale, że prawdę pisał — ręczę.

H. S.

Przepisy ogólne

działa szkoły elementarne na publiczne i prywatne.

Publiczna szkoła elementarna jest dostępna dla wszystkich bez różnicy wyznania dzieci w wieku szkolnym. Publiczną szkołą jest, wedle określenia ustawy, ta, którą utrzymuje państwo, samorząd powiatowy albo gminny związek szkolny. Natomiast szkoła, choćby otwartą była dla wszystkich na równi z powyższą, utrzymywana przez osobę prywatną, zrzeszenia albo instytucję nazywa się szkołą prywatną. Ale te szkoły mogą otrzymać od państwa prawo publiczności i wtedy jej świadectwo ważne jest tyleż, co i świadectwo szkoły publicznej.

Dążeniem ustawy jest wykształcenie elementarne obowiązkowe.

Inspektorzy będą powiatowymi. Pięć miast jednak stanowić będą każde osobny szkolny okręg: Warszawa, Łódź, Lublin, Częstochowa i Sosnowiec.

Szkoły Publiczne.

Na gminie ciąży obowiązek założenia tylu szkół, ile ich do nauczania wszystkich dzieci miejscowych będzie potrzeba. Art. 5 wkłada na władze szkolne ciężar starania się o to, Będzie to więc na razie głównym zadaniem inspektorów. Zadanie dość ciężkie. Inspektor musi jeździć po wsiach i przekonywać chłopów. Gdy gmina raz zdecyduje się na utrzymanie szkoły, już nie może jej zwinąć. Nie może też nauczycielowi odebrać gruntów, które ma do użytkowania, przynajmniej nie może tego pozbawić bez kompensaty.

Jedynie rubryki, któremi skarb zasilać będzie początkowo szkolnictwo, to są: pożyczki albo dodatki na budowę szkoły i przyczynianie się do pensji nauczyciela. Gminy mają zresztą wskazane trzy inne źródła wpływów: podatki gminne, dodatki powiatowe i fundacje prywatne.

Nauczyciel.

Nauczycielem w szkole publicznej, a nawet i prywatnej (!) „może być obywatel Królestwa Polskiego“. Obywatel obcego państwa musi uzyskać na to zezwolenie Departamentu.

Nominacja zależy od inspektora, jednakże na przedstawienie rady szkolnej okręgowej. Stabilizuje nauczyciela, przenosi go na inną posadę, awansuje, degradowa i usuwa. Departament (art. 25). Ale księży prefektów i świeckich nauczycieli religii katolickiej mianuje sam Departament „za zgodą władzy duchownej, z pośród osób, posiadających misję kanoniczną; nauczycieli innych wyznań mianuje również Departament po porozumieniu się z odpowiedzialną zwierzchnością wyznaniową“.

Rada szkolna ma ważne prawo przedstawiania kandydata na posadę nauczyciela.

Ten sam artykuł (art. 28) daje jednak prawo inspektorowi odrzucać kandydata rady szkolnej.

Obowiązany jednak radzie szkolnej wyłożyć motywy swej odmowy.

Szkoły prywatne.

Nie każdy może otworzyć w Polsce prywatną szkołę, kto tego chce musi otrzymać na to koncesję, którą — na szczęście, — wydaje nie urzędnik czy dygnitarz, ale rada szkolna okręgowa.

Art. 79 mówi, że kierownika szkoły prywatnej — zatwierdza inspektor.

Art. 83 narzuca prywatnej szkole program urzędowy.

ko na pamiątkę męki Zbawiciela cierpi — liczba ich wzrastać nie powinna.“ Zabroniono im wznosić bóżnice, pracować i handlować w chrześcijańskie święta, wystawiać towary w miejscach publicznych, w domu je wolno tylko sprzedawać, ograniczono nawet liczbę składów handlowych.

Pomimo zaprzeczeń, panujących o istnieniu mordu rytualnego, słynny ks. Piotr Skarga w „Żywotach Świętych“ opisuje zamordowanie przez Żydów w celach rytualnych dziecka chrześcijańskiego, kończąc: „ale iż ta rzecz bez karania uszła, boję się, aby Pan Bóg za to przy innych grzechach karania swego na wielu ludzi tej ziemi nie rozciągnął. Taki jest pożytek tych nieszczęsnych Żydów, oprócz wielu innych szkód, które Kościołowi i Rzeczypospolitej z jadu wrodzonego ku chrześcijanom czynią“; — tu następuje cały register przestępstw, zohydzających Żydów. c d. n.

Oddanie szkolnictwa

w ręce polskie.

„Dziennik Rozporządzeń dla Jenerał-Gubernatorstwa Warszawskiego“ № 87 z dn. 20 b. m. zawiera następujące rozporządzenie:

Gdy pertraktacje z Tymczasową Radą Stanu Król. Polskiego i ustanowioną przez nią i upoważnioną do tego Komisją Przejściową stworzyły podstawy oddania szkolnictwa w ręce polskie, gdy poatem Komisja uchwaliła przepisy tymczasowe o szkołach elementarnych w Królestwie Polskiem i zgodę swą wyraziła na ustawę, dotyczącą uwzględnienia potrzeb szkolnych mniejszości, oraz ustawę wykonawczą od tej ustawy, wydaję następujące rozporządzenie, dotyczące oddania zarządu szkolnictwa Komisji Przejściowej, ustanowionej przez Tymczasową Radę Stanu.

§ 1. Zarząd szkolnictwa w Jenerał-Gubernatorstwie Warszawskim oddaje się od 1 października r. b. Komisji Przejściowej, ustanowionej przez Tymczasową Radę Stanu. Królestwa Polskiego.

§ 2. Od chwili oznaczonej traci moc obowiązującą rozporządzenie o organizacji szkolnictwa z dnia 24 sierpnia 1915 r., jak również tracą moc obowiązującą ogólne przepisy Szefa Administracji, wydane na mocy tegoż rozporządzenia.

§ 3. Wykonanie niniejszego rozporządzenia poleca się Szefowi Administracji.

Warszawa dn. 12/IX 1917 r.

Jen. Gubern. von Beseler.

Za rozporządzeniem następują „Przepisy tymczasowe o szkołach elementarnych w Królestwie Polskiem“, uchwalone przez Tymczasową Radę Stanu i przez ustanowioną i upoważnioną przez nią Komisję Przejściową a obowiązujące od 1 października 1917 r.

Według informacji pism warszawskich, ustawa tymczasowa szkolnictwa ludowego, które z dn. 1 października przejdzie pod zarząd oświatowych władz polskich, w głównych zarysach przedstawia się, jak następuje:

Dwa epizody z życia Dywizji Polskiej w Rosji.

Podkapitan Mieczysław Wężyk, dowódca kompanii saperów Dywizji strzelców polskich, nagrodzony w tej wojnie za waleczność oficerskim krzyżem św. Jerzego, zamieszcza w „Wiadomościach Wojskowych” charakterystyczny artykuł „Dwa epizody z życia Dywizji Polskiej”.

Było to — pisze waleczny podkapitan — pod Baranowiczami w brygadzie polskiej. Pewnego dnia przyjechała do nas grupa fotografów, a nawet aparat kinematograficzny, czekając na uroczystość wręczenia czterech sztandarów polskich czterem batalionom polskim.

Czekali ci ludzie parę tygodni i... coś się zepsuło — zaszły jakieś zmiany — sztandary nie przyjechały. Dowiedziałem się już znacznie później, jak to wszystko się stało. Sztandary były już przywiezione do stawki carskiej, a posłane pod eskortą, aby odnieść te sztandary do brygady polskiej.

Dygnitarz, który po to jeździł, wraca po sztandary i zdziwiony spostrzega, że sztandary znikły, więc pyta cara: „Co to znaczy?” i car objaśnił: „Przyjechał Jengalczew (ostatni generał-gubernator warszawski) i przekonał mnie, że to będzie szkodliwym, więc pozwoliłem mu zabrać sztandary”.

Formuje się Dywizja Polska. Nastaje rewolucja, a więc wszczynają starania władze nasze wojskowe starania o to, by sztandary przez cara nam zabrane w chwili ofiarowania, do rąk naszych trafiły. Chcieliśmy zagrzać ducha żołnierskiego. Rozkaz wydania nam sztandarów był wysłany do Moskwy, eskorta honorowa pojechała je przywieźć.

W tem zjawił się pan Lednicki.

Przekonał rząd Rosji rewolucyjnej, że wydanie sztandarów jest zbyt techniczne i... sztandary wzięto pod zamki, a żołnierz polski powiedział: „Społeczeństwo polskie od nas się odwróciło! Społeczeństwo polskie nas nie uznaje! Społeczeństwo polskie głosi, że nie mamy prawa dotykać się sztandarów polskich”.

Za czasów caratu, gdy rozmawiał z żandarmem lub wysokim dygnitarzem biurokracji rosyjskiej, nieraz „zwracano mi uwagę: „panie poruczniku, zbyt śmiało pan mówisz — możesz się narazić”.

Za czasów wolności byłem z wizytą w składzie delegacji od Dywizji Polskiej w pałacu Zimowym... u pana Lednickiego.

Mówiłem szczerze i śmiało — mówiłem przeciw do Polaka. Mówiłem, że Polak przedewszystkiem o Polsce winien myśleć, że armja polska, jeśli się ją stworzy, może powstrzymać przykładem swoim armję rosyjską od dążeń do pokoju separatycznego... tu mi przerwano... Pan Lednicki wstał — oparł się ręką o biurko Pałacu Zimowego i oznajmił: „Zabraniam Panu mówić w ten sposób ponieważ jestem urzędnikiem rosyjskim”.

Zrozumiałem to: „jestem ministrem rosyjskim do spraw polskich”.

Podkapitan Mieczysław Wężyk.

Smutny i bolesny epizod, wprost do wiary niepodobny, chociaż zamieszczony jako korespondencja własna z Kopenhagi w bardzo wiarygodnym „Głosie Lubelskim”. Czy jest prawdziwy, czy zbrodniozo sfałszowany, w każdym razie nasuwający przykre refleksje, że w naszym nieszczęsnym narodzie mogą być, co zaś najgorsze, jak wiemy, są ludzie wybitni i znani, a jednocześnie hołdujący tak dziwnym zasadom, iż wręcz niewiadomo co o nich myśleć. Są to wszakże tylko jednostki, które historia bezstron-

nie i sprawiedliwie osądzi, społeczeństwo zaś dzisiejsze falą swych jednolitych dążeń pokryje ich wysoki i zmiecie z piedestałów wielkości, na których utrzymać się nie potrafili.

Takie jest prawo najwyższe.

Zapasy zimowe — bez cukru.

Kwestja zapasów zimowych, wobec panującej drożyzny i zupełnego braku cukru, zajmuje pierwsze miejsce wśród szeregu kłopotów i rozmyślań każdej gospodyni. Pragniemy służyć nie tylko rodzajowi męskiemu, chcielibyśmy, aby naszym pismem i panie interesowały się. Uważamy więc za wskazane, by od czasu do czasu, zjawiały się na szpaltach „Brzasku” tematy żywiej, jeżeli nie specjalnie obchodzące nasze szanowne współtowarzyski życia. Kwestja zapasów, naszym zdaniem, jest właśnie tego rodzaju tematem. Sięgamy więc do wypróbowanego — „Bluszczu”, i wyjmując stamtąd kilka wskazówek, naszym zdaniem najbardziej będących na czasie, poniżej podajemy.

Najtańszy sposób przyrządzania śliwek na zimę (bez cukru). Ponieważ przyrządzanie powideł z większej ilości śliwek zajmuje wiele czasu i potrzebuje wiele opału, który obecnie bardzo oszczędzać należy, radzimy najwięcej śliwek przygotować na zimę jako gęste kompoty bez cukru. Z kompotu takiego, w razie potrzeby, można zawsze utrzed marmeladę, czy powidlą, a jest on niezaprzeczenie najtańszy i najpraktyczniejszy. Spożytkować nań można butelki z niezbyt wązkimi szyjkami i kamionki od wód mineralnych. Naczynia te wypłukać, wymyć bardzo czysto wodą sodową, t. j. wodą przygotowaną z domieszką oczyszczonej sody. Pozostawić tak długo (najlepiej na słońcu) aż zupełnie wyschną. Śliwek — o ile są świeżo zerwane — lepiej nie plukać, tylko czyścić serwetką wycierać — jeżeli zaś muszą być plukane, uskutecznić to szybko małemi partjami — i pozostawić na czystej serwetce czy ściereczce do zupełnego obsuszenia.

Śliwki powinny być dojrzałe, ale nie zanadto miękkie. Każdą śliwkę przekrajać na 4 części, wyjąć pestkę i tyle śliwek włożyć do przeznaczonego naczynia ile tylko wejdzie. Utrząsać, upychać, żeby jaknajszczelniej zapelniały naczynie.

Naczynie zakorkować wygotowanymi poprzednio korkami, zalać lakiem lub pakiem, lub obwiązać doskonale pęcherzem. Ustawić butelki w naczyniu tak wysokiem, żeby tylko koniec szyjek po za nie wystawał, wyłożonem gałgankami lub papierami, poprzegradzać je też papierem czy gałgankami (czystymi), nalać zimną wodą, postawić na ogniu i od zagotowania gotować ½ godziny. Pozostawić w naczyniu aż ostygną, poczem wynieść je do suchego, chłodnego pokoju.

Śliwki takie zachowują smak zupełnie świeżych i potrzebują bardzo mało cukru do zaprawy.

Borówki bez cukru. Przedewszystkiem należy borówki dobrze przebrać. Najlepiej wysypać je do obszernego naczynia z zimną wodą, lekko przemieszać, a wszystkie śmiecie i listki wypłyną na wierzch. Wodę zlać i wybrać zepsute i niedojrzałe, poczem jeszcze raz wypłukać. Wysypać w naczynie kamienne lub emaljowane, sparzyć, odlać wodę i postawić na ogniu. Po krótkiem gotowaniu są gotowe i pękają. Przełożyć je wtedy łyżką durszlakową do drugiego naczynia. Sok pozostały dobrze wygotować i nalać nim borówki, aby były przykryte. Pozostawić borówki przez pół dnia w naczyniu i od czasu do czasu potrząsać, aby pękane jagody napelniły się sokiem. Wtedy ponalewać w odpowiednie naczynia, zawiązać pęcherzem, lub zakorkować i gotować na parze przez pół godziny. Tak przygotowane borówki

można częściowo słodzić przy użyciu w następujący sposób: Odląć trochę soku z przeznaczonej do użycia ilości, dodać do niego do smaku cukru lub sacharyny, przegotować i zmieszać z borówkami. Dla zapachu można dodać wanilii lub cynamonu, albo drobno krajanej skórki cytrynowej.

Borówki z burakami. Po przyrządzeniu borówek do użycia z cukrem, jak wskazane w poprzednim przepisie, z tą tylko różnicą, że przy użyciu buraków trochę mniej potrzeba cukru.

Wziąć dobre, słodkie buraki, ugotowane bardzo międko, przemleć je „miałko” przez maszynkę, zmieszać z borówkami i jeszcze raz zagotować.

Na 1 funt borówek, należy wziąć ½ funta buraków.

Można także borówki przygotować na zimę. Ułożone w słoiki gotować jak wskazano w poprzednich przepisach na parze.

Bardzo dobrze jest dodać do zmieszanej masy, w ilości wyżej przytoczonej 1½ grama sody oczyszczonej. Przy tej domieszce borówki są nadzwyczaj trwałe.

Borówki z gruszkami. Wybrane, wymyte borówki, po sparzeniu, zagotowaniu i wyszumowaniu wybrać do kamiennego naczynia, a sok wygotować do połowy. Obrąć zdrowe dojrzałe gruszki, pokrajać je w dowolne kawałki i w małej ilości wody ugotować do miękkości. Gruszki już miękkie złożyć do soku od borówek i w nim zagotować je kilkakrotnie. Można dodać także trochę mielonych buraków i razem to wszystko dobrze wymieszać; borówki, buraki i gruszki razem z sosem i raz znowu zagotować.

Na 5 f. borówek: 3 f. gruszek i 1 funt buraków.

Przygotowując jak wyżej borówki na zimę bez cukru, należy na 1 kilo mieszaniny dodać 1½ grama sody.

Przechowanie niedojrzałych pomidorów. Wbrew utartemu zwyczajowi, nakazującemu wystawianie niedojrzałych pomidorów na działanie światła i promieni słonecznych, p. Juljuszowa Albinowska jest innego zdania. Niezupełnie, ale przynajmniej w ¾ części dojrzałe pomidory — pisze w „Mies. Sadow.-Ogrodn.” — zdrowe i całe owoce układa się w suchej piwnicy jeden obok drugiego i nakrywa grubem płótnem. Owoc w krótkim czasie nabierze ładnego koloru, przyjemnego smaku i nie babecze. Zwykle u nas wystawianie pomidorów na działanie słońca i światła psuje smak, kolor i wygląd owocu.

Kronika.

Oświadczenie. Dzielnicy miasta Radomia, w liczbie 23, zatrwożeni groźnym stanem aprowizacji miasta, wnieśli na posiedzenie Rady miejskiej w dniu 28 b. m. petycję, prosząc o zaprowadzenie w organizacji i działalności Sekcji Żywnościowej pewnych zasadniczych zmian i czynników. W czasie obrad, radny miasta p. Adolf Temerson, wyraził się w sposób uwłaczający dzielnicy, nazywając ich „ludźmi z ulicy” i bagatelizując ich działalność. Z porządku rzeczy wypadałoby dzielnicy ustąpić z zajmowanych przez szereg miesięcy, a nawet lat posterunków. Zważywszy jednakże, że jeden radny nie stanowi całej Rady oraz przenosząc sprawę użyteczności i dobra publicznego ponad głosy bezzasadnie uwłaczające, dzielnicy oświadcza publicznie, że funkcje, dotąd sprawowane, nadal sprawować nie przestają, ewentualnie do czasu uchwalenia przez Radę regulaminu dla Sekcji Żywnościowej. Rezolucja Rady miejskiej, w jej większości wyrażona, będzie stanowić o dalszej pracy dzielnicy lub rezygnacji tychże.

W imieniu opiekunów dzielnicy Sekcji Żywnościowej m. Radomia, delegaci do Zarządu tejże Sekcji
Bolesław Nowakowski
Franciszek Jakacynski
Radom, 29 września 1917 r.

W n-rze 220 „Gazety Radomskiej” zostało zamieszczone wyjaśnienie radnego A. Temersona w sprawie powyżej omawianej. Zważywszy wszakże na całą kwestję, jeszcze nie załatwioną, w której p. Temerson odegrał rolę zaledwie epizodyczną, oświadczenie, stosownie do życzenia opiekunów dzielnicowych, zamieszczamy. Red.

Dalszy ciąg posiedzenia Rady miejskiej, przeniesiony z 24 na 28 września, rozpoczęto od rozpatrzenia odezwy Komitetu Obywatelskiego m. Radomia w sprawie przejęcia przez miasto tanich kuchni Komitetu. Komitet Obywatelski w swej odezwie między innymi motywami zaznacza, że z chwilą przejęcia aprowizacji przez miasto, aprowizacja tanich kuchni jest wielce utrudniona. Rada przekazuje odezwę do rozpatrzenia Komisji do spraw ogólnych.

Przewodniczący odczytuje reskrypt J. G. W. w sprawie organizacji Wydziału Apropowizacyjnego miejskiego. Wyłania się dyskusja na temat — czy tworzyć nowy wydział aprowizacyjny miejski, czy też przetworzyć go z Sekcji Żywnościowej. Uchwalono przekazać do rozpatrzenia Sekcji Żywnościowej łącznie z Magistratem i przedstawić Radzie do 4 października. Ewentualne wybory organizacyjne odbyłyby się 6 b. m.

Odezwa Organizatorów Sądownictwa w Radomiu w sprawie subsydjum od miasta na urządzenie Sądu Okręgowego — przekazana została do rozpatrzenia Komisji finansowo-budżetowej. W zasadzie określono subsydjum na sumę 2000 koron.

Projekt otwarcia w Radomiu niższej szkoły rzemieślniczej zostaje przyjęty nader przychylnie. Szczegółowo rozpatrzenie zostaje przekazane Komisji do spraw ogólnych.

Podniecony nastrój wywołuje sprawozdanie Sekcji Żywnościowej, spotykające jakby przeciwstawienie w petycji opiekunów dzielnicowych. Pierwszy przemawia radny A. Temerson, podkreślając znajdujące się jakoby w petycji „specyficzne zapaski” i nazywając dzielnicy „ludźmi z ulicy”, pozatem całą działalność dzielnicy bagatelizuje, wyrażając jednocześnie absolutne uznanie Zarządowi Sekcji. Przeciwwstawia motywom radnego Temersona inne motywy radny Epstein, popiera wywody radnego Epsteina radny Brylant; radny Sipowicz protestuje przeciw użytej przez r. Temersona nazwie „ludzie z ulicy” i wykazuje istotną groźbę przyszłości aprowizacyjnej dla miasta. W tym duchu również przemawia radny Klinowski. Wyjaśniają i przeciwstawiają swe postulaty radni: Bochenek i Biniaszewski. Zostaje uchwalony wniosek d-ra Horczaka o poprawkę wiceprez. Dębowskiego, aby zarządowi Sekcji wyrazić uznanie, jednocześnie zaś przekazać uwagi dzielnicy Magistratowi i Sekcji Żywnościowej do rozważenia przy układaniu regulaminu organizacyjnego Sekcji Żywnościowej.

Równorzędnie z powyższą sprawą wynikła sprawa znanego z pism rozporządzenia wywozu z okupacji austro-węgierskiej do okupacji niemieckiej 100.000 metr. sześć. drzewa opałowego. Radny Sipowicz jest zdania, że należałoby prosić odnośne władze o cofnięcie rozporządzenia ze względów tych, iż lasy są ogólnie w Królestwie wyniszczone, natomiast wywóz drzewa z okupacji austro-węgierskiej do okupacji niemieckiej, może dać poniekąd impuls do dalszego wywożenia i tak nadmiernie transportowanego drzewa z okupacji do monarchji, zwłaszcza niemieckiej. Przyjęto wniosek — zwrócenia się do władz z petycją, aby drzewo było wywożone jedynie z lasów skarbowych.

W dalszym ciągu przyjmuje Rada sprawozdania: Miejskiego Biura Pośrednictwa Pracy, Krajowej Rady Gospodarczej i Polskiej Centrali Handlowej. Petycję Miejskiego Biura Pośrednictwa Pracy — o dopełnienie niewystarczającego budżetu na rok bieżący sumą rubli 200, podniesienie budżetu na rok przyszły o sumę rubli 240 i zezwolenie na pobieranie pewnych minimalnych opłat

za otrzymane posady, nie niższe placą od 600 rubli rocznie, oraz od przedsiębiorców, otrzymujących za pośrednictwem Biura nie mniej niż 20 pracujących, odesłano do rozpatrzenia Komisji finansowo-budżetowej.

Odezwo Tow. Ogrodniczego Warszawskiego w sprawie komitetów plantacyjnych miejskich — uznano za niemożliwą do uwzględnienia.

Na zakończenie rozpatrzono wniosek podniesienia płacy milicji i woźnym, wysłuchano interpelacji w sprawie wywozowej, wreszcie posiedzenie zamknięto o g. 12 w nocy.

Następne zebranie Rady miejskiej odbyło się 4 b. m. z którego sprawozdanie zamieścimy w n-rze przyszłym.

S. p. Piotr Sulkowski, zegarmistrz, zmarł w wieku lat 57. Przy zdolnościach, nie tylko na polu zawodowym, cechowała życie zmarłego niezłomna uczciwość, to też nie dziwne, że szedł po drodze mocno najeżonej kołkami. Niech mu ziemia, w której spoczął, będzie lekką, a sprawiedliwość, czuwająca nad każdym, krzywdy życia nagrodzi.

Komitet obchodu stuletniej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki zawiązał się w ubiegły poniedziałek z przedstawicieli wszystkich grup, instytucji i wogóle organizacji społecznych bez jakiegokolwiek różnicy stanowej, religijnej lub przekonaniowej. Rzeczonemu komitetowi wyłonił z pośród siebie ściślejsze koło organizacyjne, składające się: z prezydenta miasta p. T. Przyłęckiego, radnych miasta pp: B. Epsteina, d-ra J. Olewińskiego i B. Suligowskiego, wreszcie 11 powołanych przez komitet w osobach pp: J. Dębskiego, F. Forsysia, ks. prałata P. Górskiego, P. Jarzyńskiego, d-ra St. Kelles-Krauza, H. Kondratowiczowej, F. Osińskiego, H. Sipowicza, R. Szczawińskiego, H. Tochtermana i J. Wojdackiego.

Sekcja skarbowa Komitetu Obchodu Kościuszkowskiego we Lwowie i Krakowie nadesłała nam upoważnienie do zbierania ofiar, mających powiększyć fundusz Kościuszkowski na rzecz Litwy. Solidaryzując się z celem, pośrednictwo w zbieraniu składek przyjmujemy.

Konferencja męska Św. Wincentego à Paulo, chlubnie prosperująca od lat kilku na terenie między radomskiej, urządza jutro sprzedaż znaczka z przeznaczeniem wpływów na rzecz swych pupilów, a więc najbardziej istotnie wsparcia potrzebujących. Mamy niepionną nadzieję, że datki popłyną szeroką a czystą strugą na zasilenie kasy, jak już zaznaczyliśmy, istotną pomoc nieszczęsnym niosącej.

Zarząd Polskiej Centrali Handlowej w Radomiu ukonstytuował się w sposób następujący: Prezes—Andrzej ks. Lubomirski, wiceprezes—Aleksander margr. Wielopolski, wiceprezes—Julian Zdanowski, członkowie rady pp. —Tadeusz Bielski, Mieczysław Boduszyński, Gustaw Bukowiński, Konrad Czerwiński, Stefan Drojecki, Ludwik Gozdzowski, Seweryn Horodyski, Antoni Mańkiewicz, Stanisław Mikułowski-Pomorski, Tadeusz Popowski, Władysław Pruszek.

Zmiany duchowieństwa. Translokowani proboszczowie księży: A. Aksamitowski z Krynek do Przedboża, J. Trybalski z Niekrasowa do Krynek, A. Glibowski z Wyśmierzyc do Niekrasowa i mianowany jednocześnie sekretarzem Konsystorza, S. Zagner z Sobótki do Wyśmierzyc, A. Jankowski od św. Pawła do Sobótki, A. Rewera z etatu św. Pawła do Łęgowic, S. Rostafiński z Szydłowca do św. Pawła, J. Matulewicz z Odechowa do Szydłowca, A. Rudzki z Chrobrzan do Janikowa. Mianowani proboszczami księży: J. Szpotowicz w Chrobrzanach, F. Karbownicki ze Strzegomia w Cmińsku. Translokowani wikariusze księży: Wł. Kołodziejczyk z Przedborza do Wąchocka, Misiórski ze Skaryszewa do Łoniowa, S. Jakubowski z Cmielowa do Skaryszewa, Cz. Bociański z Suchej do Cmielowa, K. Wiebecki z Drzewicy do Opoczna, E. Ptaszyński do Kozienic. Mianowani wikariuszami neopre-

zbiterzy: Aleksiewicz do Łoniowa, S. Was do Bałtowa, J. Ryszka do Przedborza. Mianowani prefektami księży: A. Ręczajski w Ostrowcu, Wł. Muszalski w Radomiu, Wł. Krawczyk w Radomiu, W. Andrzejczak w Opatowie, R. Śmiechowski w Kamiennej, R. Ścisłowski w Opocznie, J. Szymczyk w Końskich. (Kron. Diec Sand.).

Drużyna śpiewacza utworzyła się przy sekcji Warsz. Tow. Pracowników Handlowych w Radomiu. Chór początkowy składa się z 30 osób, próby rozpoczęły się 2 b. m. zarząd stanowią pp: F. Wilczyński, E. Paschalski, A. Grubowski, W. Kwaśniewski i F. Dukiewicz. Powstanie nowego zespołu śpiewaczego mimowoli nasuwa pytanie — co się dzieje ze starą „Lutnią“?

Jednodniowe bezrobocie drukarzy, jakie wynikło na tle ekonomicznym w firmie J. Grodzicki i S-ka, zakończyło się wspólnym porozumieniem pracodawców z pracownikami przy zupełnym zadosyćuczynieniu warunkom, stawianym przez tych ostatnich.

Teatr Popularny z powodów od siebie niezależnych zniewolony jest do odroczenia terminu, projektowanego rozpoczęcia sezonu zimowego w dniu jutrzejszym — na czas późniejszy nieco.

Koncert orkiestry Str. Ogn. na rzecz kuchen rohotniczych, odbyty w ubiegłą niedzielę, nie zgromadził licznych słuchaczy. Przyczyną tego zapewne był dzień zimny i wietrzny, zato znaczek sprzedawany na ulicach miasta, należy się spodziewać, dał większy dochód na cel tak istotnie ważny.

Ceny mleka znowu podniosły się. Obecnie kwarta z dostarczeniem do domu dla stałych odbiorców kosztuje 25 kop. Wiemy dobrze, że na zimę ceny jeszcze bardziej wzrastają, wobec czego ten jeszcze jedyny silnie odżywczy produkt staje się dla niezamożnych niedostępnym.

W obiegu pojawiły się fałszywe dwukoronowe banknoty. Podrobione banknoty można łatwo poznać, gdyż wykonanie ogólne jest szersze, a w napisie Oesterreichisch-Ungarische Bank, zamiast G jest C.

Nieruchomość miejską przy ul. Lubelskiej № 59, własność p. Tadeusza Piaseckiego, nabył dr. Węgliński z Ilży.

Rozmaite.

W sprawie nowych zasad pisowni polskiej. Powyższym tytułem opatrzoną broszurę otrzymaliśmy od autora — p. Artura Passendorfera, dyrektora c. k. wyższej szkoły realnej we Lwowie, w której znany twórca Słownika Ortograficznego narzeka bardzo słusznie na absolutną anarchję, panującą przy przestrzeganiu zasad pisowni polskiej i radzi ujednostajnienie tejże, mając przedewszystkiem na względzie uchwały krakowskiej Akademii Umiejętności. Rzecz pisana dosyć wyczerpująco i nie bez podstaw, aczkolwiek osobiście nie podzielamy niektórych zapatrywań Sz. autora. Dogadzają nam w większości zasady pisowni prof. Kryńskiego, niemniej wszakże dla ujednostajnienia gotowiliśmy przyjąć każdą pisownię, byle ona była dla wszystkich obowiązującą.

Wydobywanie miedzi polskiej. „Schlesische Ztg“ donosi, że niedawno władze okupacyjne austriackie rozpoczęły roboty, mające na celu planowe wydobywanie miedzi i ołowiu z niektórych pokładów ziemi w gubernji Kieleckiej. Roboty posunęły się tak daleko, że można już uprawiać eksploatację prawidłową wspomnianej rudy w okolicach Miedzianej, Łysej Góry, i Olkusza. Obecność miedzi w pokładach tych stron była już dawno znana, lecz rząd rosyjski, aczkolwiek wiedział o tym, nie wydobywał tych metali w gub. Kieleckiej.

